

GŁOS WĄGROWIECKI

Wychodzi na każdy wtorek, czwartek i niedzielę.
Przedpłata w Wągrowcu w ekspedycji wynosi miesięcznie 1,15 zł, kwartalnie 3,45 zł, z odnośnikiem w dom miesięcznie 1,20 zł, kwartalnie 3,60 zł. Na pocztę miesięcznie 1,34 zł, kwartalnie 4,02 zł. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania.



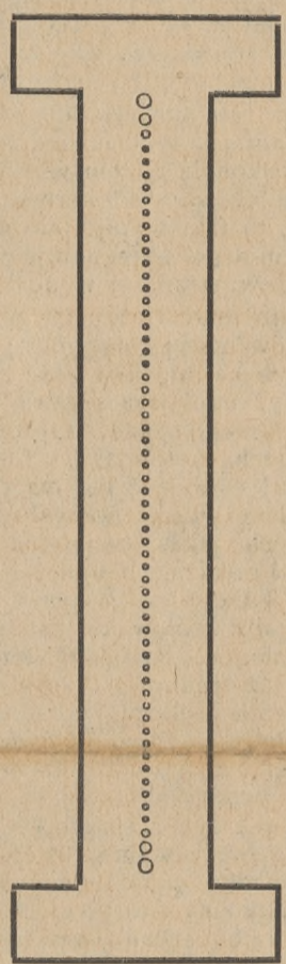
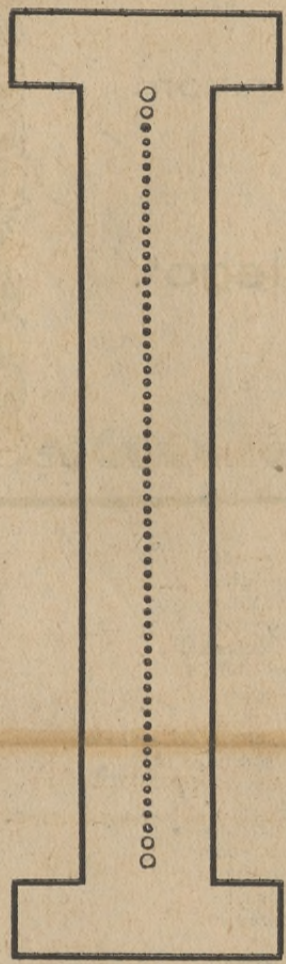
Adres Redakcji i Administracji Wągrowiec, Rynek 14. Telefon 126.
Ogłoszenia 10 groszy wiersz milim., na stronie 5 lam. Reklamy na stronie 3 lam.: na 1-szej stronie 50 groszy, na nast. 40 gr. za wiersz milim. W dziale „Nadesłane” 40 groszy za milimetr. Dla poszukujących pracy 20% zniżki. Przy powtarzaniu udziela się rabatu. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 11-tej przed połudn. w dniu wydania numeru.

Nr. 46.

Wągrowiec, niedziela dnia 20 kwietnia 1930 r.

Rok V.

O świcie dnia trzeciego zmartwychwstał!



Wągrowiec, 19 kwietnia.

Dwa są święta, które świat chrześcijański obchodzi w szczególnie podniosłym nastroju: Boże Narodzenie — pamiątka tego dnia, w którym Światło Zwywe wytrysnęło z ciemności bytu i Wielkanoc — triumf tej Światłości nad światem, zwycięstwo wiekuiste niezmiennego pierwiastka nad przemijającym spłotem zjawisk materialnych. Symbolem światła, ku któremu od wieków, w pamięci już zaginionych, zwracały się oczy i dusze ludzkie, jest życiodajne królewskie słońce. I jest w tem głęboka myśl, że kościół nakazuje obchodzić pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego właśnie w okresie wiosennego porównania, w którym słońce zwyciężywszy noc, coraz wyższy bierze lot na sklepieniu niebios, coraz pełniejszym gorze blaskiem i budzi całą przyrodę do nowego życia.

Ale między narodzeniem a zmartwychwstaniem leży całe życie. Lata pracy i siewu, przypiętowane krwawą ofiarą na skalistym wzgórzu Gólgoty. O tem też pamiętać musimy w radośnym dniu Zmartwychwstania.

Patrzmy — nastrój wielkiego tygodnia jest

posępny, pełen żaloby i rozmyślań. Męka Pańska, straszliwa śmierć na krzyżu Boga-Człowieka, złożenie Go do grobu.

Noc zsuwa się znowu na świat, ciężka, bezgwiezdna i ni to kamień mogiłny kładzie się na dusze; noc pełna chichotu szatańskiego i larw snujących się między żywymi.

I w tej nocy właśnie dokonuje się cud. O-kryty jej mrokiem i stokroć czarniejszym mrokiem śmierci, spoczywa Chrystus. Wszystko się rozpręga, wszystko się rozpada, wszystko się waży na wielkich szalach.

Wielka Tajemnica i Wielka Noc.

Aż wreszcie trzeciego dnia... Pękają bramy śmierci, struchlała cofa się noc i własną mocą w majestacie ofiary i zwycięstwa wstaje Pan z grobu...

I o wiosennym, pachnącym zmięczeniu buchną luną na przestwór kościoła, światłami rozjarzą się ołtarze i wicherem wyrwie się z piersi radosna, triumfem zanosząca się pieśń. I na spiżowych skrzydłach dzwonów niesiona rozhuła się od ziemi aż po niebo jednym potężnym „Alleluja”.

My, Polacy, musimy sobie jednak uprzytom-

nić i zrozumieć, że droga przed nami do ostatecznego triumfu wiodąca, jest jeszcze daleka, zmartwychwstałszy bowiem z niewoli ciała, ale trwamy jeszcze w niewoli ducha.

Czekają nas też jeszcze dnie i lata pracy ciężkiej i znoonej, czasy prób i zawodów. Widzimy dopiero pierwszą wiosenną ruń posiewu. A posiewem tym, tem ziarnem bezcennym, rzucanym w polską glebę, to ofiarna krew naszych najlepszych synów, ich męka śmiertelna i własny żywot, złożony za nasze winy i naszą przyszłość. Posiew ten nie może zmarnieć, czuwanie nad nim i pielęgnowanie go powinno się stać naszym głównym zadaniem i celem. Zostawili przykład, idźmy tylko za nim.

Wypleńmy z siebie wiekowe wady i przywary, wyrzucmy z dusz ciasne sobkostwo, warcholstwo i wewnętrzne rozbicie, nauczymy się wspólne dobro, dobro państwa i narodu stawiać ponad drobnymi naszymi sprawami, a wówczas posiew krwi bohaterskiej wystrzeli złotem kłosów.

Wtenczas też przemienieni i odrodzeni wjdziemy na wielkie gody życia w chwale ostatecznego już triumfu — „Alleluja”!

Jak obchodzić Wielkanoc?

Idzie mi o to właściwie, jak „obejść” Wielkanoc; jeżeli, szczęśliwym trafem, roztropny i niepospolicie mądry mój feljeton dotrze do czytelników przed wielkanocną niedzielą, spłyną na mnie wszystkie błogosławieństwa; jest bowiem moim zamiarem pouczenie ludzi uczciwych, jak pogodzić polską lekkomyślność, która „czapkę sprzeda i pas zastawi”, byle tylko święta były radziwiłłowskie, ze straszliwością gołych czasów. Polska Wielkanoc jest, jak wiadomo, świętym pretekstem do obżarstwa i pijaństwa; jest to czas generalnej rzezi głupawych indyków, znużonych życiem starych wieprzów i rokującej najlepszej nadzieje siewskiej młodzieży, która nie może przecie odpowiadać aż śmiercią za swoje pochodzenie; jest to czas przeraźliwego opilstwa na cześć wiosny, która się wskutek tego zatacza, robi jeden krok naprzód, dwa w tył, głupawa jakaś i kołowata; jest to wreszcie czas strzelania

na wiwat, amputacji rąk, nóg, a czasem głów. Wszystko to razem jest bardzo kosztowne. Widać tedy, jak pani Elżbieta, albo Dobra Gospodyni w rozumnych artykułach pouczają dobrych ludzi, jak tanio żyć w dniu powszednim, postanowiłem udzielić społeczeństwu kilku rad praktycznych na to wielkie, pijane święto. Jest to z mej strony występ amatorski, mogący mieć w swojej treści punkty słabe, tamen est laudanda voluntas; nie będę się upierał przy radach, tycających się wypieku ciast, sądzę jednak, że w sprawach napojów mam przez dłuższą obserwację tej kłątwej ludzkości doświadczenie bezsporne.

Ponieważ święta Wielkanocnych całkowicie „obejść niepodobna, zachwałoby to bowiem gmachem sędziwej tradycji, możemy się jednak zastanowić nad tem, jak te święta spędzić tanio za ćwierć zwykłych kosztów?

Zupełnie tanio, bo za darmo, wygodnie i roztropnie przeżyć można czas krytyczny, używszy sposobu wesołego i dowcipnego z pozorów, choć

ponurego w treści; oto w Wielką Sobotę zawieszają się na drzwiach kartkę, wyraźnymi, wielkimi napisaną literami: „Bacność! Nie wchodzić! Szkarlatyna!” Trzeba warjata, lub bardzo wyczerpanego i na wszystko się ważącemu literata, aby składać w tych warunkach świąteczną wizytę. Nie należy jednak nadużywać tej ciężkiej choroby, gdyż może się w to wdać Ministerstwo Zdrowia, lub, nie daj Panie Boże, Kasa Chorych, a wtedy można umrzeć nawet z udanej choroby. Gwałtowny ten środek zapobiegawczy zachowuje do własnego jedynie użytku. Co pyright by itd. (Zaznaczam, że moi przyjaciele znają hasło: trzy uderzenia głową o drzwi, raz kolaniem, poczem należy udać śpiew wilgi).

W każdym innym wypadku trzeba, niestety, być przygotowanym na odwiedziny gości, gości, rzec można, zawodowych, którzy życie mierzą uroczystościami świątecznymi. To trudno. Sami w rozlewności ducha wykonywaliśmy takie miłe przekądło: „Gość w dom, Bóg w dom”!

Ironiczny i sprytniejszy odłam Polaków wymyślił inne, równie przeraźliwe: „I wieprz i gość, nigdy nie mają dość!“ O tem drugim należy raczej pamiętać, bo nigdy w to nie uwierze, aby Pan Bóg wchodził za byle łapserdakiem, któremu się zachciało być gościem za cudze pieniądze.

Kiedy już taki przyszedł, trzeba go przyjąć. Wobec ciężkich czasów, można sposobem dowcipnym nie dopuścić do zachłannego obżarstwa i ocalić mały nawet zapas szynki, delikatną uwaga, że tak, trudno w tym roku o dobrą szynkę, że tę, którą gość właśnie ogląda na stole, musiało się kupić w podejrzany sklepiku, znanym z tego, że raz tam już przyłapano wędliny z trychinami.

— I ta szynka jakoś dziwnie wygląda! — powinna dodać babka, która z racji swojego wieku ma wielkie doświadczenie.

Wtedy pan domu ma powiedzieć wesoło:

— Babcia zawsze wszystko podejrzewa, ale nie trzeba na to zwracać uwagi!

Czy pozwoli pan piatek szynki?

Jeśli gość jest kuty na cztery wieprzowe nogi, to pozwoli, ale nawet taki będzie jadł ostrożnie; gość lekliwy straci apetyt i będzie się już bojał wszystkiego. Zabieg ten z doskonałym powodzeniem można zastosować po bigosu, do którego „w pośpiechu i przez pomyłkę“ włożono „jakąś taką dziwną kiełbasę“(!) O kiełbasie dadzą się powiedzieć najgorsze nawet oszczerstwa. Są to sztuki, które należy stosować wobec gości niepomiarowanych w jedzeniu, bo wobec gości miłych nie pozwala na to polskie sumienie.

Takiego, którego nie zdołają odstraszyć trychiny, ani jad kiełbasiany, można jednak dokończyć doskonale winem własnego wyrobu, ze zgniłych jabłek, albo ze sfermentowanych porzeczek. Wypić, to taki wypije, ale mu przynajmniej odbierze mowę i fizjognomję wykreśli w esy floresy, a wewnątrzności w korkociąg.

Mało mnie to zresztą obchodzi, kto i jakich sposobów zażyje na gości; jeśli kto ma na to, niech ich karmi, bo i gość czasem jest człowiekiem. Trudniejszą sprawą jest szlachetna iluzja wobec samego siebie. Oj to! to! Słońce świeci, serce bucha radością, jak fontanna, dusza śpiewa Alleluja! — a jeść nie ma co. W tem momencie należy wysilić pomysłowość. W tym miejscu niech jakaś czcigodna Antuka, czy pani Elżbieta pokaże, co umie. Pomysłowy kucharz i takie świetne gospodynie mają sposoby na to nawet, aby królewskie danie przyrządzić ze starego kalosza. Rzecz w tem, że i o dziurawy kalosz też trudno. Trzeba się przeto ratować dobroczynną iluzją, wesołym teatrem; trzeba w siebie umieć wmówić, że łykowane cielę jest indykiem, a pieczony kartofel truflem. Trzeba umieć wyobrazić sobie, patrząc na oskrobany, gorzki, jak życie, chrzan, że znajduje się on w małej gębie smętnie uśmiechniętego prosięcia, jakiego nikt dotąd nie widział i nie zobaczy; jedno jajko na twardo niech wyobraża cały świat, a gałązka bukszpanu, wetknięta w kromkę chleba, niech zastąpi całą wiosnę. Należy wlać czystej wody do butelki i zasiadłszy przy niej, oczekiwać galilejskiego cudu; jeśli przez dwa dni świąteczne cud się nie spełni i woda w wino się nie zamieni, należy ją wylać. Ludzie, niezdolni do pogody i do snucia radosnej iluzji, mogą butelkę zwykłego octu mianować winem wysokiej klasy, poczem, spróbowaawszy go, zdziwić się, że jest tak mocne i że ma taki dziwny smak i nie pić więcej.

Każdy lubi mazurki, migdałowe, cygańskie, królewskie i każde inne; kiedy ich niema, należy sobie powiedzieć, że najmiłszym dla duszy prawdziwego Polaka jest mazurek Dąbrowskiego,

więc go należy odśpiewać z przejęciem parokrotnie i chociaż duszę nakarmić, jeśli ciała nie można.

Baby można robić z piasku, pięknie przystroić i ustawić na świątecznym stole; będą bez zakalca i miłe ku patrzeniu. Wybornego smaku doda im myślenie przez dwa dni o niebieskich migdałach.

Najlepszym jednak sposobem wesołego spędzenia świąt jest sen; nigdy się nie śpi przyjemniej i racjonalniej; sen uspokaja żądze i namiętności, oszukuje głód, za to zaś sprowadza cudowne marzenia; wysiłkiem myśli można sprawić, że się nam przysni święcone u Radziwiłła, w całości pieczone dziki, jelenie z rogami, całe pokolenie prosiat i zwoje kiełbas, którymi można opasać ziemię a jeszcze sto kilometrów zwiślałyby we wszechświata; przysną się małmazyje, przednie alikanty, słodkie tokaje, wino cy-

pryskie, złotem ciekące, miody dębniaki i miody słodkie dla dam. Trzeba tylko, żeby damy też spały.

Kilku moich przyjaciół, malarze i poeci, chcąc się uchronić przed zwyczajem i zwyczajowem świątecznym pijaństwem, postanowiło radykalnego zażyć środka, wyjechać tam mianowicie na okres świąteczny, gdzie za żadne skarby nie dostanie ani kropelki wódki. Jest takie miejsce w Polsce, nazywa się Pruszków. Wybieramy się tam wszyscy, aby w trzeźwej radości chwalić Pana. Z tem tylko jest niejaki kłopot, że wprzód postaliśmy jednego z naszych, aby zamówił mieszkania i przygotował zapas krynicznej wody, a ten szelma od trzech dni nie wraca. Są wiadomości, że leży nieprzytomnie pijany. Nawet w suchym Pruszkowie... Alleluja!

Kornel Makuszyński.

„Wesołego Alleluja”

wszystkim Czytelnikom, Współpracownikom
i Sympatykom naszego pisma
życzy

Redakcja „Głosu Wągrowieckiego”.

Na przyźbie...

(Wybrał Hakim-bej)

WĄGROWIANKA

Jam przyjaciół strojnych lwic,
Mam w Wągrowcu sto kochanek,
Lubię czary pięknych lic,
Lubię urok Wągrowianek.
Tam, gdzie naszych dziewcząt zbiór,
Lubię słodkie zalecanki,
Bo ze wszystkich ziemi cór,
Najpiękniejsze Wągrowianki.
Kształna kibić, zręczny chód,
Wzrok, co w serca rzuca grotek,
Rączka mała, nóżka cud,
To powaby tych istotek.
Zawsze w ich podążam tór
Jakby kotek do śmietanki,
Bo ze wszystkich ziemi cór
Najpiękniejsze Wągrowianki.
Córa Francji, lotna skra,
Także urok wkóło sieje,
Lecz tę przykrą wadę ma,
Ze zbyt prędko się starzeje.
Gdy jej młodość fur! fur! fur!
Nie chcę żadnej Paryżanki,
Bo ze wszystkich ziemi cór
Najpiękniejsze Wągrowianki.
Córa Anglii, choć ma twarz
Jasną, białą, jak aniołek,
Choć jej serce łatwo masz,
Lecz jest sztywna niby kolek.
Więc z pod mglistych Anglii chmur
Nie chcę damy, ni mieszcanki,
Bo ze wszystkich ziemi cór
Najpiękniejsze Wągrowianki.

Niemka wierzy tylko w trzos,
A gdy serce w niej się zbudzi,
Gdy w niej zadrga uczuć głos,
Sentymentów zbytkiem nudzi;
Jednak pcha pieniądze w wój,
Leje z gustem piwo w szklanki,
Więc ze wszystkich ziemi cór
Najpiękniejsze Wągrowianki.
Południowych kobiet ród
Ma twarz piękną, wzrok strzelisty,
Lecz nie grzeszy zbytkiem cnót,
Bo jest trochę z ognisty.
Choć kto o nie toczy spór,
Nie chcę Włoszki, ni Hiszpanki,
Bo ze wszystkich ziemi cór
Najpiękniejsze Wągrowianki.
Wągrowianka! w to mi graj!
Zawsze chwile nam osładza,
Nasze życie zmienia w raj,
Silnie kocha, silnie... zdradza.
A więc wola mężczyzny chór,
Czując w sercach rozkosz, ranki
Ach najwięcej z ziemi cór
Są zalotne Wągrowianki.

Baczność! Zwołane zebranie Związku Inwal. Cywilnych przez Zarząd Główny w Poznaniu, odbyć się mające w dniu 21 kwietnia rb. (drugie święto) w sali strzelniczej p. Zjawieńskiego w Wągrowcu o godz. 1-szej się nie odbędzie.

Szmeteterowicz,
kierownik Zarządu Głównego w Poznaniu.

E. Wielowiejska

46

NA ZGLISZCZACH

Powieść z lat ostatnich w dwóch tomach.

(Ciąg dalszy).

Galicja marzy o złączeniu z Polską; mężowie stanu jej legitymizmem państwowym nawskroś przeziębieni, innego rozwiązania nad unję personalną z Austrią, pod berłem Habsburgów, nie znajdują...

A przecież nam, Polakom, na problem ów decydować się nie wolno tak lekkomyślnie, ani odpowiedzialności podobnej przed historją brać na siebie! Z pod obrzojy jednej wyrwawszy się zaledwie, już w orbitę państwowości drugiej, wrogiej nam, rzucać się mamy na oślep? Dlatego powtarzam: dość bierności! Czas działać, z czynnikami miarodajnymi stykać się — blisko, jak można najbliżej stać władzy. Reagować wpływy równoważyć. Stanowisko negatywne nie starczy. Równoważnika czynnego brak u steru z racji abstynencji tej upornej.

— Więc i ty, w zasadzie, przeciwnyś Austrii? Rad słyszę o tem. Sądziłem, że wszyscyście manji jednej orientacyjnej podlegli.

— I w tem jakże się mylisz! Jak nie pozytywnego nie wiedzą o sobie stronnictwa zwalczające się. Jam i monarchji przeciwny zasadniczo. Zdziwi cię to bardziej może? Z duchem czasu isé trzeba — formy przeżyte odrzucić. Tradycja królów w Polsce, od Sasów, sromotą okryta: władza monarchistyczna, surrogatem władzy istotnej od początku niemal. Czy wznowiać ją raz jeszcze? Z nią warcholstwo sejmików, nepotyzm magnaterji, ograniczenie włości...

Za niezawisłą Rzeczpospolitą demokratyczną, z przynależnemi jej dzielnicami Wielkopolski, Galicji i Śląska oświadczam się — ustrojem federacyjnym z Litwą połączoną. Tego chcę! To „credo“ moje polityczne jako Polaka-litwina. Trzechfrontowcem jestem. Precz z ciemiężcami!!

Wszystkiego, od jednego razu nie otrzymam może. Lecz z niczego nie rezygnuję przed czasem, gdy wojna nierozegrana, tysiące niespodzianek przyniesie nam jeszcze. Dowodem, upadek nieprzewidziany Rosji — Wdanie się zbrojne Amerykańskich Stanów pacyficznych!

— I pomyśleć, że do Austrii tej lgnie my tak nieopatrznie, rozważał Wiktor głośno. — do Austrii, co rzeź galicyjską wzniciwszy, najdroższych kaźni naszych stała się twórczynią. Która, niedość że Galicję ogładza planowo, pułki polskie w kolumnach frontowych masowo na śmierć wysyła, lecz represji tak potwornych dopuściła się po odwróceniu Rosjan, że w martyrologji naszej miejsce pierwsze zajmą kiedyś... Czterdzieści tysięcy ludności niewinnej w Galicji, stracili na szubienicy Austriacy, sądem wojennym, bez pardonu. Gdy Rusin zdradził — Polak karę poniósł. Niewiadomo, czy Rusin ów i po wojnie łaską suwerenności obdarzony nie zostanie, że Galicja nadal „wyodrębnieniem“, czyli wyłączeniem z pod praw cieszyć się będzie... A zanosi się na to! Dość w słuchać się w pomruki wszechniemców austriackich i obelgi ukraińców! Na rękę Prusom gra ta przedewszystkiemi. Podszuczają do niej... I za to? Za wszystkie te zbrodnie i represje, za obłudne naigrywanie z nas, deptanie po nas — za to, Polskę im ofiarować? Koroną Jagiełłów skroń Habsburga uwieńczyć?? Nigdy! Przenigdy!!

Krokami szerokimi chodził, poruszony.

— Przeciw zbrodni tej bezprzykładnej i krzywdzie, socjaliści jedni głos podnieść w Wiedniu ośmielili się. Panowie postowie milczeli, — dopowiedział Herbert gorzko. — Przykład wymowny, iż dziś obywatelowi w bierności trwać nie godzi się. Cóż stąd się myślicie i czujecie górnice, gdy do wypowiedzenia się trybuny szerszej z woli własnej wyrzekliście się?

My w was epigonów byłej ugody polsko-rosyjskiej upatrujemy, stąd zaufaniem nie darzymy. Wy, satelitami pruskimi ogłosiliście nas w czambuł, bo działać chcieliśmy. Oby Polska nie zapłaciła kiedy drogo za nieporozumienie to fatalne! Platformy jednej, narodowej nam trzeba — inaczej zginiemy...

W koalicji szczerze nie wierzę ja ślepo. W Amerykę prędeż. Gdy interesem się okaże, Anglja i Francja oświadczą się pospolu. Wówczas, kres wszechwładztwu niemieckiemu przyjdzie! Lecz tymczasem, tymczasem... Czyż śnić nam tylko i horoskopy na papierze stawiać? Czyżmy niemowlęta w kotłysecie — nie męży??... A stronnictwa się szarpią, Żydów w krezusów urastają, Prusak z Austrjakim okrawa granice! My nie na to... W bagnie niedołęstwa własnego, intryg kotteryjnych, matactw ugrzęźliśmy. Egoizm narodowy głosząc, egoizmu partyjnego staliśmy się ucieleśnieniem. Gdy o cel chodzi, w środkach nie przebieramy, etykę z działania wykluczamy. Oto czego dorobiliśmy się w narodzie naszym!

— Zabagniliśmy kraj istotnie, — westchnął Wiktor. — W wyborach każdorazowych to się przejawia. A spotęguje się gdy do Sejmu i Rady Stanu głosować nam przyjdzie...

Ciąg dalszy nastąpi.

Jankowa święconka

(Obrazek ze wsi).

Jasna noc kwietniowa. Gwiazdy skrzę się nad głową, niby jasne świece koło cudownego obrazu w parafialnym kościele, do którego oto wszystkimi drogami spieszą ludzie na nabożeństwo solenne — na Rezurekcję.

Wśród ludzi, spieszących do kościoła, szedł Janko z Cyganówki. Szedł do kościoła, aby pokłon dać Zmartwychwstałemu Jezusowi, a także, aby poświęcić tę odrobinę ciasta, którą spiekła chora jego żona, Magdalena, na jutrzejsze święto.

Szedł Janko sam jeden. Koło niego przejeżdżali bogatsi, gromadami przechodzili sąsiedzi, a wesoly ich pogwar raz po raz dolatywał do uszu Janka.

— Szczęśliwi! wesoło im na sercu, nic im nie dolega, biedy nie znają — pomyślał sobie Janko — nie to, co jemu.

Kędy okiem rzuci, wszędy bieda mu w oczy zaziera. Rósł sierota, cudze kąty wycierał; podrósł, wyszedł na parobka; ciężką pracą, bo od doświtku do późnej nocy, dorobił się kawałka pola, ubogiej chaty i skromnego przyodziewku. Wziął sobie Magdalenę za żonę, rok już, jak się pobrali, żyją zgodnie, spokojnie, ale ile już przez ten rok biedy się najedli — Bogu tylko wiadomo.

Chleb nie urodził, zarobków nie było, mrozy takie, że ziemia stękała, a tu ani drew ani ciepłej strawy, — zwyczajnie jak u biednego.

Krzepił się Janko ze swoją Magdą, ale bieda przemogła. Na Zwiastowanie zległa Magda i oto już do tego czasu leży w ogniach cała. A w chacie choćby wszystkie kąty obszukał — pustki jeno i wilgoć znajdziesz. Co było lepszego sprzedał Janko na leki i na ciepłą strawę dla swojej Magdy. Teraz oto, niesie trochę ciasta, ale tyle tylko, żeby było czem się podzielić, ojcowskim obyczajem, w dniu jutrzejszym, ale i to ciasto, to z ostatniej mąki, kupionej za ostatnie groszaki.

Westchnął Janko głęboko, wznosił oczy do góry, hen do tych złotych gwiazdeczek Bożych, a one tak jakoś skrzyć się zaczęły, niby czarna dół jego rozjaśnić chciały.

Począł Janko się modlić. Modląc się ani spostrzegł, jak przyszedł do kościoła.

Wszedł. Chciał się przecisnąć do świętego grobu, ale nie mógł — siła ludzi napchała się do kościoła. Stał Janko na miejscu i rozglądał się, gdzieby mógł spokojnie się modlić. Obaczył miejsce swobodniejsze w ciemnym kącie, pod organami — poszedł tamtędy.

Ukląkł, pocałował nabożnie poświęcone miejsce, na którym klęczał, wznosił ludowym obyczajem ręce i oczy do góry i począł się modlić, gorąco, serdecznie.

— Snać zbiedzona dusza jego potrzebowała modlitwy, bo oto tak się zamodlił, że o wszystkim zapomniał. Nie czuł, jak w tłoku potrącano go, jak mu po nogach deptano, modlił się ino, aż mu oczy rozjaśniały, a w duszy coś tak grało, coś tak chodziło, że słowa same się wyrwały z ust i leciały hen, daleko do tej Niebieskiej, do tej Złocistej, Promiennej, co tam wysoko, nad ołtarzem, piękna jak malowanie, w złotych szatach skrzyła się od ognia.

— Mateńko Święta! Spójrz ino na mnie! robaczek ci ja nędzny, ubogi. Ciężka bieda ze świata mnie wygryza. Ani to ja ojca, ani matki, ani doli żadnej nie mam. Sierotom ci ja biedny, beznadziejny. O Mateńko Słodka! Ludziom szczęście, ludziom dola, a mnie z Magdą ino lzy na licach, aż jagody pozyszczały. Daj jej zdrowia, niech nie niknie, nie marnieje. O Mateńko Słodka! Daj też chleba trochę, tyle, aby przeżyć nam w spokoju.

W tem tłumu, otaczające Janka zaszumiały, zachwiały się, niby złote łany wiatrem gnane.

Ksiądz proboszcz wyszedł z nabożeństwem. Po chwili z monstrancją w ręku, odwrócony do 'udu, śpiewał radośnie, aż serca dygotały. „Wesoły nam dzień dziś nastał“.

Zadzwończyły dzwoneczki anielskimi głosy, zabrzmiały organy, zahuczały dzwony, aż kościółek zadrgał, a z tysiącznych piersi, jako jeden głos wyrwało się potężne, duszę wstrząsające: „Alleluja“

Ocknął się Janko, zerwał się na nogi, spojrział — ludzie wałą się do kościoła: procesja rusza. A śpiewają, aż w kościele dudni, a na którą twarz spojrzysz, jaśnieje ci radosna, jak słońce, a taka jakaś rozśpiewana, rozmodlona, niby samo niebo nagle obaczyła.

Ludzka fala pochwyciła Janka, pochłonęła, udzieliła mu tego uczucia, jakim były przepiękne rozśpiewane serca i on, pełen jakiejś słodkiej radości, śpiewał, aż mu tchu w piersiach brakło:

— Alleluja!

A dzwoneczki dzwonią głosy anielskimi, a tu huczą dzwony, a z tysiącznych piersi rwie się ku niebu heinał Zmartwychwstania:

„Piekielne mocy zwojował,
Nieprzyjaciela podeptał,
Alleluja! Alleluja! Alleluja!

A w duszy coś gra, a w sercu coś chodzi, niby żywe, aż dygoce całe.

— O Jezu Słodki!

Ludziska się cisną i on się przeciska. Dokąd i po co? albo on wie? byle w tyłach nie pozostał.

Przeciska się, przedziera przez tłumy, byle bliżej kapłana, byle ujrzeć Jezusa w monstrancji.

Przedarł się — ujrzał... I oślnię go, aż mu oczy zadrgały.

Pod baldachimem, wśród setek jarzących się świec, złota monstrancja mieniła się od skier i ognia, ośniewając oczy otaczających. Ujrzał Janko Boga Prawdziwego, i duszę jego niby warem obłano, a tak jakoś tam w sercu jasno, pogodnie się zrobiło, niby złote blaski zajrzały do rozśpiewanej duszy jego.

I śpiewał Janko, aż się sam sobie dziwował, skąd tyle siły w słabych jego piersiach nagle się znalazło.

Śpiewając, ani spostrzegł, jak procesja już trzy razy obeszła dookoła kościoła, jak do niego wróciła.

Jeszcze chwilę i nabożeństwo się zakończyło. Ludzie zaczęli rozstawiać wzdłuż kościoła swoje święconki. Podszedł więc Janko, rozłożył swoją.

Wyszedł ksiądz proboszcz w komży, z kropidłem w ręku, pomodlił się, pokropił i za chwilę ludzie, zabrawszy święconki, zaczęli się rozchodzić każdy w swoją stronę.

Zabrał Janko swoją i wyszedł także z kościoła.

A ludzie spieszyli do domów. Każdemu było pilno pod strzechę, bo tam zbierze się gromadka, podziela się święconką i zaśpiewają „Alleluja“.

Janko stał jeszcze koło kościoła i rozglądał się, czy nie obaczy kogo z Cyganówki, aby razem iść.

Gdy tak się rozglądał, nagle usłyszał płacz jakiś, a potem słowa z płaczem wymawiane:

— Litościwi chrześcijanie! Ojcowie wy moi! zlitujcie się nad sierotą bezdomną!

Obejrzał się Janko. O kilka kroków od niego stała jakaś kobieta, ale taka wychudła, straszna niby upiór jaki. Stała z dzieciną na ręku, a z pod wystrzępionych łachmanów wyzierało ciało jej zziębnięte, aż się trzęsło, dygotało, a dziecko płakało.

Ujrzał ją Janko i aż się zachnął. Takiej bo nędzy nigdy jeszcze nie widział.

Sięgnął do kieszeni, aby co dać, ale pustki tylko znalazł. A kobieta ujrzała ruch jego i wyciągając ku niemu swoją chudą rękę, jęczała:

— Człowieku Boży! obacz nędzę moją, a ulituj się, jeśli już nie nademną, to choć nad tym robaczkiem.

Nie mógł dłużej Janko patrzeć na taką nędzę.

Zal mu się serdeczny zrobiło i tej słabej kwilącej dzieciny i tej kobiety zziębniętej; zbliżył się przeto ku niej, a oddając swoją święconkę rzekł śpiesznie:

— Macie, spożyjcie z Bogiem!

Sam zaś, nasunawszy czapkę na oczy, co rychlej poszedł na stronę, tak, że już z daleka doleciało do uszu jego.

— Matka święta niech ci zapłaci!

Odszedł Janko kawał drogi i dopiero teraz zaczął rozważać co on uczynił.

Święconkę oddał! A jakież to będą święta bez święconki? A czemu się podzielił z Magdą, gdy w domu ani okruszyny chleba?

— Matka święta zapłaci tobie! — zabrzmiało mu w uszach. Westchnął Janko całą pierś: o! Mateńko Słodka! — myśl jego poleciała, hen gdzieś daleko, do tej Promiennej, Złocistej, do której modlił się w kościele...

Przyszedł do domu. Otworzył chatę, przestąpił próg spojrzął — Magda, przykucnąwszy na łóżku, odmawia Różaniec.

Markotno z początku było Jankowi, ale po chwili podszedł do Magdy i opowiedział jej szczerą prawdę. Magdzie bardzo się podobał uczynek Janka.

Porozmawiali jeszcze trochę, a że nie było czem się dzielić, pomodlili się przeto i spać się pokładli.

Zasnął Janko, ale i przez sen brzmiały mu w uszach organy, dzwoneczki dzwoniły, huczały dzwony i rozbrzmiewały:

— Alleluja!

I znowu w piersiach mu coś zagrało, coś po sercu, niby żywe chodzić poczęło, a tak jakoś słodko, że aż się na płacz zbierało.

W tem słyszy płacz jakiś. — Błada, zziębnięta, sucha aż się chwieje, stoi przed nim kobieta z dzieciną na ręku. Trzęsie się ciałem, aż dygoce, a dziecina, niebożatko kwili.

Bogaci przechodzą, ale żaden nie daje datku żebracze, a on, Janko ostatnią święconkę jej oddaje.

— Matka święta zapłaci tobie! — Westchnął Janko, spojrzął do góry, a tam w górze nagle niby niebo się rozwarło, a światłość bije stamtąd większa niż od słońca i jasnością wielką oświeca i tę kobietę, i tę dziecinę i święconkę Jankową, aż się lśni i mieni wokoło.

I zadzwoniły dzwoneczki głosy anielskimi i zagrzmiały dzwony, zaśpiewało wszystko wokoło i nagle wśród jasności niebieskiej, ujrzał Janko samą Matkę świętą, taką samą, jaką widział w kościele.

Schodziła Matka święta z nieba po obłokach z Dzieciątkiem na ręku, a w około anieli, wszyscy w bieli śpiewają, niby dzwoneczki w kościele.

A jeden z aniołów, najjaśniejszy, podchodzi do tej bladej, zziębniętej kobiety, bierze z jej rąk święconkę Jankową i niesie ją do Matki świętej. Wzięła ją Matka święta i podała swojej Dziecinie, a Dziecina święta zaczęła swymi drobnymi rączkami łamać święconkę i drobić ją na okruszyny i rozsypywać je, niby ziarna, z góry na dół, na ziemię.

Spojrzął Janko — aż to na rolę jego, na ubogą, ziarenka te leca, a gdzie jeno upadną, — łany wyrastają, a takie bujne, takie złociste, aż kłosa się uginają do ziemi. A wiatr po nich chodzi, a one szumią i kołyszą się, aż się serce raduje. A anieli wciąż grają i dzwoneczki dzwonią, a wokoło wszystko śpiewa, aż duszę Jankową rozpięra.

Uderzył Janko czołem o ziemię. Na płacz mu się z radości zebrało i zapłakał, załkał jak nigdy w życiu.

Obudził się Janko. Przetętał zapłakane oczy, spojrzął dookoła. Ta sama chata uboga, Magda tu, podle niego i wszystko zda się tak było.

Ale nie, nie tak, bo i ta chata uboga i ta dola jego ciężka, sieroca, już nie tak straszne wydawały się Jankowi, jak przedtem. Nadzieja lepszej doli wstąpiła do serca.

Mateńka bo święta jaśniała nad sierocą głową Jankową, a Dziecina święta rozsypała ziarenka święte na jego rolę.

Ks. Feliks S.

WESOŁY KĄCIK

Toast wielkanocny

O panowie: niech los w dani
Przynosi nam dużo zysku:
Bądźmy zdrowi i rumiani
Jak ta szynka na półmisku.

Człek na radość się zarzuca,
Ale smutki zwykle łowi,
Niech spokoju nic nie skłóca
Nam — jak temu indykowi.

Niechaj każdy będzie syty,
Zdrów i wesół i nie słaby
Miejmy wygląd znakomity,
Jak te placki oraz baby.

Niech nie znęca się nad nami
Los chorobą, ani zgonem,
Jak naprzykład my dziś sami
Znęcamy się nad święconem.

Na ostatek wasz poeta
Sle życzenia tej godziny:
Niech obejdzie się ta feta
Bez dostojnej... medycyny.

Kiełbasa

I naliczyłem: kręgow siedem było...
Coraz to mniejsze ku środkowi biegly,
Kędy się jajko, jak wzgórek bielilo.

I na tych kręgach oczy moje legły,
I to wyznaję, że mi było miło
Widok tych kręgow oglądać rozległy.

Oj! bo nie były to piekielne kręgi,
Po których błędził Dant na dziwy lasy:
Były to złote, zrumptione wstęgi

Wędzonej, lśniące litewskiej kiełbasy
I biegly po niej refleksy i pręgi,
A całość była niezrównanej krasy.

Mazurek wielkanocny

Hej, mazurek wielkanocny
Ma przeróżne zwrotki,
Lecz sens zawsze ich jednaki:
Słodki, słodki, słodki.

Z marcepanu, czekolady,
Masy lub szarlotki
Jest mazurek ten przedziwny
Słodki, słodki, słodki.

Nauczyciel i uczniowie

Nauczyciel do uczniów przed świętami:

— Zyczę wam Wesołego Alleluje i abyście do szkoły powrócili mądrzejsi.

Uczniowie chórem: — Nawzajem panie profesorze.

Względny sędzia

Sędzia: — Ja wybiegu oskarżonego, że był pijany, nie uznaję wcale...

Oskarżony: — Panie sędzio! ja nie byłem pijany, tylko alkohol odebrał mi przytomność...

Sędzia: — Tak, to co innego. Miałem przedtem zamiar osadzić oskarżonego w więzieniu na tydzień, to teraz skazuję go na 7 dni więzienia.

Kapral i rekrut

Kapral: Po czem rozróżnia się kapitana od oficera — pyta się kapral rekruta.

Rekrut: Skądżebym ja to mógł wiedzieć?

Kapral: Ty durniu, nie rozróżnisz, jak widzę, nawet osła od wołu.

Plan poboru mężczyzn w roku 1930 na powiat wągrowiecki

Miejsce urzędowania Komisji Poborowej	Data rozpoczęcia czynności Komisji poborowej	Kolejność stawiania gmin do poboru
Wągrowiec sala p. Wierzejewskiej	1. 5. 1930 o godz. 8	Bartodzieje gm., Bliżyce gm., Bobrowniki dw., Bogdanowo dw., Bracholin gm., Brzeskowo gm., Brzezinko gm., Brzezno Nowe gm., Brzezno Stare gm., Budziejewko gm., Budziejewo dw., Bukowiec gm., Buszewo gm., Chawłodno gm., Chociszewko gm., Chociszewo dw., Chojna gm., Czekanowo gm., Czerlin dw.
dto	2. 5. 1930 o godz. 8	Czerlin gm., Czesławice dw., Czeszewo dw., Czeszewo gm., Damasławek gm., Dąbkowice gm., Dąbrowa gm., Danabórz dw., Długawieś gm., Dobiejewo gm., Durowo dw., Dzwonowo dw.
dto	5. 5. 1930 o godz. 8	Dzwonowo gm., Glinno dw., Głogowiniec dw., Gołańcz, Gołaszewo gm., Gółka, Gorzewo dw., Gorzewo gm., Grabowo gm., Grężyny dw., Gruntowice gm., Grylewo dw., Grzybowice gm.
dto	6. 5. 1930 o godz. 8	Grzybowo gm., Jabłkowo dw., Jabłkowo gm., Jakubowo gm., Jankowo gm., Jaroszewo gm., Jaworówko gm., Jeleń dw., Jeziorki gm., Józefowo gm., Kakulin gm., Kaliska gm., Kaliszanki gm., Kaliszany gm., Kaliszany dw., Kamienica gm., Kiedrowo gm., Kłodzin gm., Kobylec gm., Kołybiec gm., Kołybki dw., Komasin gm., Konary gm., Konary dw., Koninek gm., Kopanina dw.
dto	7. 5. 1930 o godz. 8	Kopaszyn gm., Kozielsko gm., Krosno gm., Krzyżanki dw., Kujawki gm., Kuszewo gm., Laskownica Mała dw., Laskownica Mała gm., Laskownica Wielka gm., Lechlin dw., Lechlin gm., Lechlinek gm., Łęgniszewo gm., Łaziska dw., Łaziska gm., Łęgowo gm., Łekno gm.
dto	8. 5. 1930 o godz. 8	Łopiennica gm., Łopienno gm., Łosiniec gm., Łosiniec Stary gm., Łukowo dw., Łukowo gm., Marlewo gm., Miączynek gm., Miąza gm., Micharzewo dw., Mieścisko miasto, Mieścisko Ulica.
dto	9. 5. 1930 o godz. 8	Międzylesie gm., Mikołajewo gm., Miłosławice gm., Mirkowice gm., Mirkowiczki gm., Mokronosy gm., Morakowo gm., Morakówko gm., Niedarzyn gm., Niedźwiedziny gm., Niemczyn gm., Nieświastowice dw., Nieświatowice gm., Nowe gm.
dto	10. 5. 1930 o godz. 8	Ochodza dw., Ochodza gm., Oporzyn gm., Panigrodz Nowy dw., Panigrodz Nowy gm., Panigrodz Stary gm., Panigrodzek gm., Pawłowo Skockie dw., Pawłowo Skockie gm., Pawłowo Żońskie gm., Pawłówko gm., Peda dw., Piastowice gm., Płaskowo gm., Płaskówko gm., Podjezierze gm., Podlaski Wysokie gm., Podlesie Kośc. dw., Podlesie Kośc. gm., Podlesie Wys. gm., Podolin gm., Pokrzywnica gm., Pomarzanki dw., Pomarzanki gm., Popowo Kol. gm., Popowo Kośc. dw., Popowo Kośc. gm., Potulice dw.
dto	12. 5. 1930 o godz. 8	Potulin dw., Potulin gm., Potuły gm., Pruśce gm., Przysieczyn gm., Przysieka dw., Przysieka gm., Raczkowo dw., Raczkowo gm., Rąbczyn gm., Redgoszcz dw., Redgoszcz gm., Rejowiec gm., Rgielsko dw., Roszkowo dw., Roszkówko gm., Rościno gm., Ruda Kozłanka gm., Rudnicze gm., Rudniczyn gm., Runowo gm.
dto	13. 5. 1930 o godz. 8	Runowskie gm., Runówko gm., Rybowo dw., Rybowo gm., Sarbia gm., Sarbka gm., Siedleczo gm., Sienno gm., Sieńsko gm., Sierniki dw., Skoki dw., Skoki miasto.
dto	14. 5. 1930 o godz. 8	Smogulec dw., Smolary dw., Smolary gm., Smuszewo dw., Smuszewo gm., Srebrnogóra gm., Starężyn dw., Stawiany dw., Stępuchowo dw., Stępuchowo gm., Stołężyn dw., Stołężyn gm., Szczodrochowo gm., Tarnowo Pał., Tomczyce gm., Toniszewo gm., Turza gm., Wapno dw., Wapno gm.
dto	15. 5. 1930 o godz. 8	Wapno Nowe gm., Wągrowiec roczn. 1909 od litery A do K włącznie.
dto	16. 5. 1930 o godz. 8	Wągrowiec roczn. 1909 litera L do Z włącznie. Werkowo gm., Wiatrowiec gm.
dto	17. 5. 1930 o godz. 8	Wiatrowo dw., Wiatrowo gm., Wiela gm., Wiśniewko gm., Wiśniewo dw., Wiśniewo gm., Wojciechowo gm., Wysoka gm., Zakrzewo dw., Zbietka dw., Zbietka gm., Żabiczyn dw., Żabiczyn gm., Żelice dw., Żelice gm., Wągrowiec roczn. 1907, 1908 i starsze.
dto	19. 5. 1930 o godz. 9	Pobór dodatkowy tych mężczyzn, którzy byli obowiązani do stawiania się w powiecie wągrowieckim do poboru, a z jakichkolwiek przyczyn dotychczas do poboru nie stawiali.

- U W A G A:** I. Poborowi winni stawić się do poboru w terminie stawiania tej gminy, w której zostali zapisani do spisu poborowych, bez względu na ich obecne miejsce zamieszkania.
- II. Naczelnicy gmin i obszarów dworskich wzgl. wyznaczeni przez nich zastępcy, należycie zorientowani w miejscowych stosunkach danej gminy, winni uwiadomić bezzwłocznie poborowych o powyższych terminach, pouczyć ich w myśl powyższego rozporządzenia p. Wojewody i p. I. niniej. uwagi, być obecni przy poborze w dniu stawiania swej gminy przed Komisją poborową, a podczas poboru udzielać Komisji tej żądanych wyjaśnień i wypełniać jej zlecenia, mające na celu sprawne przeprowadzenie poboru.

Wągrowiec, dnia 12 kwietnia 1930 r.

Starosta Powiatowy

(—) **Dr. Rościszewski.**

ALEKSANDER DORUCKI

Na rezurekcję biją dzwony.

Na rezurekcję biją dzwony
Na Chrystusowe zmartwychwstanie,
Na nowe wschody, nowe zorze,
Mocy potężne, mocy Boże,
Jasnej przyszłości zwiastowanie —
Biją i łkają, dzwonią dzwony!

Pieśń dzwonów wsiąka w głębie duszy,
Jak wicher targa serc miljonem
Bo oto idzie odkupienie,
Potęga życia, odrodzenie
Z obliczem w ognjach wyzłocnem —
Moc, co serc słabość w proch pokruszy!

Ach! jakże biją, dzwonią dzwony!
Na rezurekcję dzwonią ducha!
W kim serce jeszcze drży omdlałe,
A w duszy noc koszmarna głucha —
Tego radością rozszalałe
Rozbudzą pieśnią dzwonną dzwony!

Stare dzieci

Nie inaczej możemy nazwać dygnitarzy miasta, prezesów różnych stowarzyszeń i wielu innych patriotów, którzy będąc niejednokrotnie w kieliszkowym nastroju chcieliby iść do Warszawy, by skończyć raz z masonskimi rządami. Boczają się oni, zloszczą i pienią na Związek Strzelecki. Jak zagniewane dziewczynki, wyróżniając się między sobą, nieraz z oburzeniem oświadcza jedną drugiej, że się z tą lub ową koleżanką bawić nie będzie, bo ona język wystawiła. Przerzucając dawniejszą korespondencję, mimowoli wpadło mi w ręce szumne pismo z podpisem przewodniczącego komisji PW. i WF. w Skokach, zawierające rezolucję, że wszystkie towarzystwa nie wezmą udziału w obchodzie imienin Marszałka Piłsudskiego, o ile przyłączy się do obchodu „Strzelec”. Na wszelkich zebraniach, dotyczących ustalenia programu obchodu „Strzelec” jest pomijany, a gdy zaszedł tak karygodny wypadek zeszłego roku w czasie obchodu 3 Maja, że „Oddział Związku Strzeleckiego”, wyćwiczywszy aktualną sztukę „Raclawickie kosy” i sprowadzwszy orkiestrę wojskową przyłączył się do wspólnego obchodu; mistrz ceremonii — ten w białych rękawiczkach — wstrzymał cały pochód, puszczając naprzód orkiestrę z Oddziałem Strzelca. Wytworzyła się w ten sposób przyzwyczajenie odległości pomiędzy masonskim Strzelcem, a owianymi wielce duchem patriotycznym i innymi organizacjami. W bieżącym roku również, starym zwyczajem na zebranie prezesów, mających za zadanie ustalić program obchodu 3 Maja nie wezwano przedstawiciela „Związku Strzeleckiego”.

Dzieci rosną, nabierają rozumu, dochodzą czasem do świadomości, że te ich dawne przetrzaskane swary są bezsensowne — śmieszne, a te „stare dzieci” tkwią w starym i twardym uporze. Mimowoli nasuwają się pełne zaznaczenia, a tak aktualne słowa Mickiewicza:

Mamy wodza wybierać, więc się bracia spieszymy,
Ale najpierw muzykę wojskową wybierzmy:
Na pierwszego trębacza podaję sapersa:
Niech trąbi, choć nie umie,
Wszak go lud wybiera.

Tak trąbią i to jedynie trąbią, niejako w ekstazie przetrzaskani pseudopatrioci o masonskich rządach, kalwinizmie i t. p. iżmie meżów stanu; i tak bez końca, a sąsiedzi ze wschodu i zachodu obserwują i skaczą z radości, że stawia się kłody pod nogi organizacji PW., która swą pracę oprócz przysposobienia wojskowego opiera głównie na wychowaniu obywatelskim, gdyż ideałem Zw. Strzeleckiego jest „żołnierz-obywatel”.

Jakiem poparciem, moralnym i materialnym u społeczeństwa cieszą się oddziały PW. w Niemczech? Cóż znaczą szumne obchody, deklamacje, śpiewy, lasy sztandarów z tak idealnymi napisami, gdy podrywa się możliwość rozwoju organizacji, mającej za zadanie ugruntowanie niepodległości Polski, organizacji, która nie zważając na opinię wielkiej masy przeciwników w swych mundurkach, znanych maciejówkach, z bronią starego systemu, pierwsza ruszyła w bój, by walczyć o tę niepodległość.

WYCHOWANIE FIZYCZNE I PRZYSŁ. WOJSKOWE

Ogłoszenie Powiatowego Komitetu WF. i PW.

1) Wszelkie imprezy sportowe itp., organizowane przez poszczególne stowarzyszenia lub szkoły na terenach stadionu Powiatowego Komitetu WF. i PW. muszą być poprzednio zgłoszone w Powiatowym Komitecie WF. i PW.

Listy z Warszawskiego.

III.

(Z okna autobusu)

Przyjemne towarzystwo!

Zatykam uszy watą — do nosa przykładam chusteczkę...

Samochód mknie szosą, waziutka, pustą, bezdrzewną, wijącą się jak wypłowiała wstęga, kręta i pośladowana...

Wokoło — płyną i płyną nasze pola, wzgórkowate — krajobraz nadzwyczaj urozmaicony —

Na skraju zamajaczy mały laszek, jakiś stawek zalsni, jezioro lub rzeczka — zawsze jednak szare pola — na których zrzadka rozsiadły kumoszki „rozlaźle” — chaty — samotne — lub ubogie zagrody —

Rozglądam się po tym bożym świecie...

Z wnętrza — mimo waty — dochodzi ostry, przegłuszający warkot motoru — szwargot i „wajwer” — niby z chederu —

Mijamy, chaty, zagrody i wioski — lecz nie tak gęste, jak w zach. dziel. Polski.

Ziemia dość urodzajna — i kultura — uprawa zajmuje odpowiednio uszczęblowany stopień.

A chaty — mieszkania? —

Zaraz na pierwszy rzut oka daje się w całej okolicy odczuć bieda mieszkaniowa. Ubogie lepianki —

Warunki mieszkaniowe fatalne. Obalające się, kołkami podpierane patyki i chlewy służą

2) Wnioski o zezwolenie należy skierować na ręce członka Prezydium Komitetu, porucznika Wańtowskiego, któremu poruczono pieczę nad stadionem.

3) Przy płatnych imprezach, Komitet będzie pobierał 15 proc. od kwoty uzyskanej przy pobieraniu wstępnego.

4) Kursy wych. fiz. itp., mające zamiar korzystać z terenu i urządzeń stadionu, powinny uzyskać poprzednio zgody Powiatowego Komitetu WF. i PW.

5) Za korzystanie z urządzeń i terenów stadionu, wyżej wymienione kursy płać miesięcznie 5 zł od osoby (uczestnika kursu).

6) Powyższy pkt. 5 nie obejmuje kortów tenisowych. Za używanie kortów płać uczestnicy kursów jak wszyscy inni członkowie PW. i WF.

7) Zabrania się przeprowadzenia samowolnych zmian na terenach stadionu (kopanie wędków, dołków, przestawianie bramek itp.)

8) Zabrania się począwszy od dnia 22 kwietnia br. aż do odwołania, używania boiska głównego (przy szosie).

9) Cwiczenia i treningi wolno przeprowadzać tylko na boisku treningowym.

10) Jeżdżenie rowerami i chodzenie po kortach jest wzbronione.

11) Jeżdżenie rowerami, motocyklami, samochodami, wozami itp. oraz konno na terenach stadionu jest wzbronione.

12) Przebywanie na terenach stadionu po godz. 22-ej jest wzbronione. Przewodniczący Powiatowego Komitetu WF. i PW.

Powiatowe święto PW. i WF.

Powiatowe święto PW. i WF. w tutejszym powiecie odbędzie się w pierwszej połowie czerwca.

Plan zawodów sportowych Powiatowego Komitetu WF. i PW. — Wągrowiec

Powiatowy Komitet WF. i PW. — Wągrowiec organizuje w bieżącym sezonie sportowym nast. imprezy sportowe:

Dnia 3 maja: powiatowe zawody strzeleckie z broni wojskowej i małokalibrowej dla rezerwistów, młodzieży przedpoborowej i młodzieży żeńskiej (w Gołaszewie).

Dnia 1 czerwca: Powiatowe święto WF. i PW.

Dnia 20 lipca: dzień gier sportowych: koszykówka, siatkówka, hazena, palant, szczypiorniak, tenis.

Dnia 10 sierpnia: powiatowe zawody strzeleckie z broni małokalibrowej i z łuku;

Dnia 17 sierpnia: powiatowe zawody pływackie i wiosłarskie.

Dnia 14 września: dzień biegów: marsz ze spółowy ze strzelaniem, biegi i biegi kolarskie.

Dnia 19 października: zawody wojskowe między poszczególnymi plut. i komp. PW. manowicie: kopanie wędków, rozbieranie i składanie zamka kb., nakładanie maski, walka na bagnety, rzuty granatem, wykonanie skoków i zajęcie stanowiska, natarcie drużyny i tp.

Okręgowe święto WF. i PW.

W bieżącym roku odbędzie się Okręgowe święto WF. i PW. w Toruniu w drugiej połowie czerwca.

Z życia Zw. Strzeleckiego

W niedzielę, dnia 13 bm. odbyła się w Toruniu odprawa oddziałowych, powiatowych i obwodowych Komendantów Zw. Strzeleckiego. Obecni byli przedstawiciele Państwowego Urzędu WF. i PW., Okręgowego Urzędu WF. i PW., D. O. K. VIII, Urzędu Wojewódzkiego i Kuratorjum Szkolnego.

za mieszkania kilku rodzinom w jednej „izdebce” —

Do rzadkości nawet należy większe gospodarstwo z przyzwoitym mieszkaniem — coż mówić dopiero „o wspanialszym” —

A jak wewnątrz?

Gdyby ktoś izdebkę wyobraził sobie — według zewnętrznego wyglądu budynku — omyliłby się — trwałby w nadzwyczaj fałszywych pojęciach i sądach...

Stosunkowo wewnątrz bardzo możliwe — zaznaczam „stosunkowo” —

Wszystko jednak daleko odbiega od tego pustego wyrazu do którego dążymy — „higienicznie” —

W tych przeto warunkach trza uważać takie położenie i urządzenie — za normalne — aż się to „normalne” unormuje — i wobec całości (Pol.) stanie się normalne.

Oto najważniejszy zewnętrzny rys — jaki może uderzyć w oczy podczas pierwszej bytności mieszkańca dziel. zach.

Tutejsi ludzie — przyzwyczaili się do tych warunków — i ubogie, nędzne opuszczone mieszkania, bez żadnej ujmę dla swej osoby zajmują — wyżej materialnie uposażeni — a nawet i umysłowo —

Przejeżdżając z kolei — kilka wiosek oddalonych od siebie plus minus 5—7 klm — zajęliśmy po trzech godzinach — wśród miłych zapachów — dzwicznego szwargotu, sympatyczno-brodących twarzyczek — do Rypina. St. Ch.

KRONIKA

KALENDARZYK

Niedziela, 20 kwietnia. Zmartwychwstanie Chr. Pana. Wschód słońca godz. 4,55. Zachód słońca godzina 19,04. Wschód księżycy godz. 2,23. Zachód księżycy godz. 9,13. Poniedziałek, 21 kwietnia. Poniedz. Wielk. Anzelm b. w. Wschód słońca godz. 4,53. Zachód słońca godzina 19,06. Wschód księżycy godz. 2,55. Zachód księżycy godz. 10,24.

Ruch pocztowy w czasie świąt. Miejscowy Urząd Pocztowy donosi nam, że w sobotę zafatwa sprawy w dziale kasowym bez przerwy do godz. 14-tej, zaś w dziale listowym do 16-tej. Służba doręczeń będzie cynna tylko jednorazowo przed poł. W pierwsze święto Urząd jest czynny jak w niedzielę. W drugie święto Urząd pocztowy jest otwarty od godz. 9—11-tej. Telegraf i telefon, jak w każdą niedzielę. Listowi różnośz przesyłki jednorazowo.

Koncert symfoniczny. Tow. Powst. i Wojaków urządza dnia 21 bm. (drugie święto Wielkiejnocy) o godz. 4.30 popoł. w sali p. Rossy koncert symfoniczny, na którego program składają się: 1) Marsz „Sobieski pod Wiedniem” — Jan Miller, 2) Uvertura „Uprawdzenie z Seraju” — Mozart, 3) Intermezzo „Przy ognisku obozowym” — Siede, 4) „Poranek” — Griega. Przerwa. 5) Walc „Opowieści z lasu wiedeńskiego” — Straussa, 6) „Baron cygański” — Straussa, 7) „Caton z opery Casanova” — Różycki, 8) „W ogrodzie klasztornej” — Kettelbey, 9) Aria „Stabat Mater” — Rossini, 10) Mazur — Zawadzkiego.

Koncert ten wzbudził już dziś zrozumiałe zainteresowanie wśród obywatelstwa. Ceny wstępu, które wynoszą I 2,00, II 1,50, III 1,00 zł, dla młodzieży szkolnej 50 gr, dają możliwość każdemu z korzystania z tego koncertu.

Kradzież radia. W czwartek w południe, jakiś nieznaną złodziej skradł z podwórza domu przy Rynku 14 jedno radio, wartości 45 zł, na szkodę kupca p. Kapczyńskiego.

Po otwarciu sezonu sportowego — otwarcie „karnawału zielonego” przez K. S. „Nielba”. — W drugie święto Wielkanocne zbierają się zaproszeni sympatycy „Nielby” oraz zwolennicy sportu, wieczorem o godz. 8-mej w sali p. Rossy, w celu wzięcia gremjalnego udziału w zabawie tanecznej, urządzonej przez miejsowy Klub Sport. „Nielba” z okazji otwarcia „zielonego karnawału”. Pomijając sam fakt, że zabawy Nielbiarzy cieszą się zrozumiałym powodzeniem, zdradzić musimy tajemnicę, iż komitet zabawy przygotowuje wiele niespodzianek, dotychczas w naszym grodzie nie widzianych. Na pierwszy ogień idą zawody: „Która Pani otrzyma największą ilość sekretników, otrzyma piękną nagrodę” (pamiątnik). — W dalszym ciągu odbędzie się konkurs na najbrzydszego mężczyznę, który na pocieszenie otrzyma również „bardzo cenną” nagrodę, resztę niespodzianek zdradzić nie możemy. Doborowa orkiestra salonowa — sala pięknie udekorowana. Sekretniki nabyć będzie można przy kasie. — W drugie święto pod hasłem: „Brzydota górą” spotkamy się wszyscy w gronie rodziny sportowej.

Z powodu świąt wydamy następny numer „Głosu” na czwartek, z datą 24 kwietnia.

Z życia pszczelarzy. W ub. niedzielę odbyło się w lokalu p. Sulerzyskiego zebranie pszczelarzy przy licznych udziałach członków. Nadzwyczaj interesujący odczyt na temat topienia wosku wygłosił prezes p. Dróbka. Nad tymże referatem wywijała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp. Dróbka, Sulerzyski, Stachowiak, Jarzyński i inni. W wolnych głosach omawiano wiosenne podsywanie pszczół. Stwierdzono, że w tym roku pszczoły rokują dobre nadzieje.

Kino Metropolis wyświetla w sali p. Schostag’a w pierwsze święto o godz. 8 wieczorem i w drugie święto o godz. 5 i 8 12-aktowy dramat p. t. „TANCERKA ORCHIDEA” z udziałem Ricardo Corteza i Xenii Desni.

Baczność członkowie K. S. „Nielba”. W drugie święto Wielkanocne po południu o godz. 2-giej ćwiczenia sekcji siatkówki. Członkowie, chcący nabyć fotografie z wiosennego biegu na przełaj, mogą takowe zamawiać w zakładzie fotograficznym p. Włosika, ul. Kolejowa każdego czasu — w cenie 80 gr i 1 zł.

Z ruchu robotniczego. W środę, dnia 15 bm. odbyło się zwołane przez p. Wiśniewskiego zebranie robotników, celem omówienia wsparć dla bezrobotnych i przyszłych prac, prowadzonych przez powiat. Obecnych na zebraniu było przeszło 200 osób. Robotnicy wyrazili jednomyślne życzenie, aby prace te były prowadzone bezwzględnie i aby przy wypłacie odciągano im składkę na fundusz bezrobocia. Charakterystyczne było poruszenie przez p. Wiśniewskiego sprawy zebrania, uprawianej przez niektórych miejscowych robotników zawodowo. Zebractwo to zostało przez ogół potępione. Zebrani obradowali nad swą dolą ze spokojem i poważnie. Dziwna rzecz, że robotnikami bezrobotnymi zajmuje się nadal bezinteresownie nie p. Haławski, który w czasie wyborów robotnikom tak dużo obiecywał, przez co odciągnął sporą ilość głosów liście robotniczej, ale p. Wiśniewski.

W czwartek odbyło się rozdzielanie zapomogi bezrobotnym w Starostwie, uzyskanych przez p. starostę w Województwie 8.500 zł, które p. Wojewoda przeznaczył na wsparcie dla bezrobotnych powiatu węgrowskiego.

Rozdziałem zajął się starosta p. dr. Rościszewski osobiście z pomocą p. Wiśniewskiego i p. Piesika. Obdzielonych zostało przeszło 200 osób, kwotą od 15 do 50 zł. Po skończonym rozdziale zapomóg, p. Wiśniewski w imieniu bezrobotnych staroście p. dr. Rościszewskiemu za poniesione trudy w uzyskaniu zapomogi i rozdzielaniu tychże — serdecznie podziękował.

K. S. „Nielba“ w przededniu uroczystości 5-lecia swego istnienia. W sali p. Rossy pod przewodnictwem prezesa p. Gruszki odbyło się w ub. środę, o godz. 20-tej zebranie miesięczne K. S. „Nielba“, w obecności licznie zgromadzonych członków, prasy i gości. Na członków przyjęto pp.: Haławskiego, Czerwińskiego S., Strzeleckiego, Biskupa M., Cieśnika Ed. i Adamczewskiego, zaś na kandydatów zgłosili się pp.: Omawiano ostatnie rozgrywki szachowe, które przedstawiają się następnym: I. miejsce p. Kapsa, II. m. p. Malak, III. m. p. Krauska Alf., następne miejsca zajęli pp.: Krauska B., Maciejewski, Cieśnik Ed., Piesik Jan, Lissowski, Strzelecki, Nowak, Gruszka i Moch, pierwsze trzy miejsca nagrodzone zostaną dyplomami. Protokół z ost. zebrania odczytał zast. sekr. p. Trojanowski Jan, następnie prezes referował program uroczystości 5-lecia istnienia Klubu, przypadającego na dzień 27 kwietnia. Program przedstawia się następnym: Godz. 9 rano udział w nabożeństwie, godz. 14 mecz piłki nożnej, godz. 14,30 — bieg kolarski, godz. 17 zebranie uroczystościowe w sali p. Rossy. Nad biegiem kolarskim przyjął protektorat starosta p. Dr. Rościszewski, długość trasy wynosi 50 km. Z okazji otwarcia strzelnicy PW. w Gołaszewie w dniu 3 maja rb. odbędą się zawody strzeleckie, urządzone przez Pow. Komitet PW. i WF., na które Klub wystawia dwa zespoły strzeleckie członków przedpoborowych i rezerwistów. Zebranie uchwalilo zaprenumerować czasopismo sportowe „Stadion“. — W dalszym ciągu referował p. Wiśniewski sprawę gier ruchowych w sezonie letnim i ubolewał, że tak mało widzi się zainteresowania młodszych członków tak poważnym działem sportu, jakim jest siatkówka i koszykówka. P. Grajkowski zdał sprawozdanie z ostatniego biegu na przełaj, następnie w wolnych głosach wpłynęła propozycja urzędzenia w roku bież. tradycyjnych wianków. Projekt ten oddano zarządowi do rozpatrzenia. Podano do wiadomości członkom, iż Klub został

Roczny bilans Banku Ludowego w Gołańczy

W czwartek, dnia 10 kwietnia rb. odbyło się w sali p. Kowalewskiego 57 walne zgromadzenie tut. Banku Ludowego. Obrady poprzedziła uroczysta Msza św., odprawiona przez ks. proboszcza Mrotka. O godzinie 11 zagał posiedzenie prezes Rady Nadzorczej p. Sołtysiński z Czeszewa. Z obszernego sprawozdania dyrektora banku p. Mańkowskiego wynikało, iż rok ubiegły w życiu Spółdzielni zaznaczył się pracowitą nad wyraz działalnością zarządu i gorliwą współpracą członków, których liczba w roku sprawozdawczym wzrosła o 121. W miarę z mocniejszego podstaw finansowych banku wzrasta stale zaufanie publiczności do banku. W stosunku do roku 1928 wzrosły udziały o 66 proc., a wkłady oszczędnościowe o 105 proc., co jest objawem bardzo dodatnim. Ogólne obroty podniosły się

przyjęty jako członek nadzwyczajny do P.Z.P.N., prócz tego dyskutowano nad szeregiem wniesionych projektów i wniosków, po wyczerpaniu których życzeniem „Wesołego Alleluja“ zamknął prezes zebranie.

Cyrk K. Dworskiego w Wągrowcu. Zoologiczny cyrk K. Dworskiego w swoim tournée po Polsce przybędzie także do Wągrowca i zabawi cztery dni. Przedstawienia odbywać się będą w święta o godz. 4 i 8¹⁵, w dni powszednie o 8¹⁵, pierwsze przedstawienie 20 bm.

Ważne dla funkcjonariuszy Straży Granicznej. Ministerstwo Skarbu ogłosiło rozporządzenie z dnia 4 lutego br. w sprawie wykonania rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22. III. 1928 r. o Straży Granicznej (Dz. Ust. R. P. nr. 37, poz. 349). Rozporządzenie to dotyczy prawnych podstaw w sprawie odszkodowania za zabicie lub zranienie b. funkcjonariuszów Straży Celnej i dlatego też zwracamy na nie uwagę zainteresowanych.

Z urzędu stanu cywilnego

Urodzenia: kolejarz Gracjan Krygier w m. syn; robotnik Jan Czerniejewski w m. syn; szlifiarz Jan Januchowski w m. syn; mechanik szofer Maksymilian Kaczmarek w m. syn; robotnik Władysław Springer w m. córka.

Zgony: Czesław Budny z Panigrodza Starego 7 lat; robotnik Bartłomiej Stamirowski z Znina 56 lat.

w stosunku do roku 1928 o 31 proc. Roczny bilans z 31 grudnia 1929 r. balansuje się w aktywach i pasywach sumą 981.695,86 zł. Liczba członków wynosi obecnie 1294.

Do zarządu należą obecnie pp.: M. Mańkowski (dyrektor), Wł. Rowiński (kasjer), i J. Wencelówna (kontroler). Ustępujących w roku bież. 3 członków Rady Nadzorczej pp. N. Sołtysińskiego, Wł. Nowaka i H. Strychalskiego wybrano ponownie, a w miejsce ustępującego czwartego członka p. Stefaniaka z Chawłodna wybrano jednocześnie miejscowego ks. prob. Mrotka. W „Dniu Oszczędności“ (31. 10. 29.) wyznaczyła spółdzielnia w celu propagandy i zachęty dzieciom szkolnym, posiadającym największe wkłady, nagrody. Z osiągniętego zysku rocznego (w kwocie przeszło 8000 zł) przeznaczono 2,250 zł na budowę nowego kościoła w Gołańczy i tę samą kwotę dla sąsiedniej parafii (Chojna), gdzie także powstać ma nowy kościół. Obecni na zebraniu proboszczowie (ks. Mrotek i ks. Duczmal), dziękując za tak hojny dar, zaznaczyli, że jak zawsze tak i nadal przyczyniać się będą do rozwoju naszej instytucji kredytowej.

Notowanie giełdy płodów

Rolniczych w Poznaniu z dnia 16. 4. 1930 r.

Cena za 100 kg	od zł—do zł
Żyto	20,25—20,75
Pszenica	37,00—38,00
Jęczmień przemiatowy	23,00—23,50
Jęczmień browarowy	23,50—25,50
Ówies	19,75—20,75
Mąka żytnia 70% wł. w stand	00,00—35,50
Mąka pszenna 65% w work.	58,00—62,00
Otręby żytnie	12,00—13,00
Otręby pszenne	14,00—15,00
Wyka latowa	27,00—29,00
Peluszka	23,00—25,00
Groch polny	26,00—29,00
Groch Viktoria	29,00—34,00
Groch Folgera	26,00—29,00
Łubin niebieski	21,00—23,00
Łubin żółty	23,00—25,00
Seradela	24,00—28,00
Koniczyna czerwona	150,00—170,00
Koniczyna biała	200,00—240,00
Koniczyna szwedzka	170,00—200,00
Koniczyna żółta otłuszcz	120,00—135,00
Koniczyna żółta w łuskach	55,00—60,00

Bank Ludowy w Gołańczy

Spółdzielnia z nieograniczoną odpowiedzialnością posiadający Zastępstwo Banku Polskiego przyjmuje

wkłady oszczędnościowe

za wypowiedzeniem dziennym i dłuższem począwszy od 1 zł.

Udziela kredytu krótkoterminowego członkom

Załatwia wszelkie transakcje bankowe.

Na drobne oszczędności wydaje skarbonki, karnećki i książeczki oszczędnościowe.

105

Lokal bankowy we własnym gmachu przy Rynku.

P. K. O. nr. 201.125. — — — — — Telefon nr. 25.

Biuro „OBRONA“

załatwia wszelkie sprawy sądowe, podatkowe, rentowe i t. d. Udziela porad prawnych. Pośredniczy w kupnie i sprzedaży majątków. 116

S. MOCH i K. MICHALSKI
Wągrowiec, ul. Kolejowa 6 (u p. Szyszki).

Klemens Baranowski - Skoki

Ślusarnia i warsztat reperacyjny.

Wykonuje wszelkie reperacje maszyn rolniczych, jak: młocarnie szerokomłotne, pomp, motorów, * * * * * parników i t. d. * * * * *

—:0—

Dział reperacji rowerów i wirówek.

Wykonanie solidne. Obsługa skora.

149 Ceny bardzo przystępne.

Specjalność: Autogeniczne spawanie i tokarnia.

Ostrzeżenie!

Wersje, krążące po mieście, jakoby masło nasze miało domieszkę margaryny, są **nieprawdziwe**. Winnych, szerzących te nieprawdziwe wieści, pociągamy do odpowiedzialności na drodze sądowej. 117

Mleczarnia Polska w Wągrowcu

Sp. z odp. ogr.
ulica Piaskowa.

Tapety
Borty
Szablony
w pięknych deseniach
Farby
Pokosty
Lakiery
wielki wybór stale na składzie poleca

DROGERJA POD GWIAZDĄ

Józef Szudziński
Wągrowiec, Poczta 2. Tel. 84.

Kastrator ogierów

z długoletnią praktyką zagranicą i w kraju. Specjalność: kastrowanie wnętrów-ogierów. Za kastrowanie dają wszelką gwarancję. Ceny: od 1—2 lat 15 zł, od 2—4 lat 20 zł, od 4 lat i t. d. 25 zł. 111

MICHAŁ SZIVA, WĄGROWIEC
Janowiecka 34. Telefon 138.

Ogłaszajcie w Głosie Wągrowieck.